SOBOTA
Nr 66 85-06-01 Cena 8 zł

ŚWIAT MŁODYCH

HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW



Porcji lodów w pięciu smakach
dla dziewczyny i chłopaka!
I ten numer z życzeniami:
niech Was bawi! Jestem z Wami!
ŚWIAT MŁODYCH

Ważne! Pilne!

Zmiany w programie radiowym.

Od 1 czerwca Radiowy Teatr dla Dzieci – w programie IV (już nie w „jedynce"!). Jak zawsze w niedzielę, o godzinie 10.30.

Gdzie są lalki z tamtych lat...

Takich lalek, jakie miały nasze prababki, już nie znajdziemy w sklepach. Były to piękne, wytworne elegantki w najmodniejszych sukniach. Pod koniec XIX wieku dostały szklane „jak żywe", często ruchome oczy, prawdziwe włosy. Porcelanowe główki zaczęto zastępować celuloidowymi.

Produkcję lalek rozpoczęto w XV wieku w Norymberdze. Tamtych, najstarszych zachowało się podobno tylko kilkadziesiąt. Marzą o nich kolekcjonerzy i członkinie kanadyjskiego klubu „ Lalczarek". Ten klub jest szalenie ekskluzywny, czyli elitarny, zamknięty. Skupia tylko 15 pań. Najstarsza ma lat 90.

Klub zorganizował ostatnio w Vancouver wystawę zabytkowych (!) lalek. Takich prababcinych elegantek z porcelanowymi buźkami.

Coca-cola już nie ta

Jak dowiedzieliśmy się ze źródeł dobrze poinformowanych („Kurier Polski"), producenci coca-coli zmienili jej recepturę. A wszystkiemu winna ponoć młodzież, która jakoby preferowała pepsi-colę. Czego się nie robi dla takich wymagających klientów! Coca-cola będzie słodsza, bardziej kaloryczna.

Czy nam będzie smakowała - zobaczymy!



RÓŻE BEZ KOLCÓW

Już 398 nauczycieli obdarowali uczniowie Szkarłatną Różą.

Przed laty „Płomyk" ustanowił takie piękne odznaczenie, aby uczniowie mogli nim dziękować swoim szkolnym wychowawcom i opiekunom, tym dzięki którym szkoła daje się lubić.

W bieżącym roku ponad dwieście Pań i Panów zgłoszono do kapituły „różanego" odznaczenia. Wybrano 21 osób, ale za miesiąc, po ostatnim szkolnym dzwonku każdy nauczyciel na pewno dostanie od swoich uczniów kwiatowy sygnał sympatii. W tym będzie wiele, wiele róż.

„Świerszczyk" urodził się 1 maja 1945 roku w Łodzi. I od tamtego pamiętnego dnia kolorowy, wesoły, niestarzejący się, co tydzień trafia do pierwszo-, drugo- i trzecioklasistów. I myśmy go czytali, uczyliśmy się na nim czytać i bardzo, bardzo go lubiliśmy. Teraz też!

I teraz świątecznie, jubileuszowe, specjalnie uroczyście pozdrawiamy od wszystkich wyrośniętych czytelników „Świata Młodych".

PANI MĄDRALOWA pyta swego syna, strasznego łakomczucha:

– Czy będziesz zadowolony, jeśli na twoje urodziny przygotuję tort z dziewięcioma świeczkami?

– Prawdę mówiąc, wolałbym dziewięć tortów z jedną świeczką...



Szanowny Gazeta!

Ja (17.) siedemnaście lat, węgier chłopak jestem. Chciał bym nawiązac korespondencje Polski dziewczynky, ale tylko po polsku!

Mój dokładnie adrese:

MÁRKUS László
9730 Kőszeg
Kálvária út 14
Telefon 267 albo 247
/ Węgry /

Bardzo Dziekuje!

Łączę wyrazy prawdziwego szacunku: Márkus László

Budapest: 1985r. E. A.

•

Chodzę do siódmej klasy. Mam wielu przyjaciół. Kolekcjonuję naklejki i widokówki ze zwierzętami. Mój starszy brat Wowa na 20 lat i już pracuje.

Mieszkamy w dużym mieście na dalekiej Północy. Nasze miasto jest miastem górników. W-wielu kopalniach w tych okolicach wydobywa się węgiel. Obchodziliśmy niedawno 30-lecie powstania naszego miasta.

Wakacje spędzam zwykle nad Morzem Czarnym.

Chciałabym poznać polskie dziewczynki i chłopców. Chętnie im opowiem coś więcej i o mnie, i o moim mieście.

Tania Morozowa, Komi ASSR, Inta,
ul. Żdanowa 41/1

•

Jesteśmy członkami Klubu Przyjaźni Międzynarodowej „Gołąb Pokoju". Młodzież naszego kraju przygotowuje się do XII światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, który odbędzie się w Moskwie. Wiemy, że także stolica Waszego kraju gościła młodzież całego świata. W związku ze zbliżającym się Festiwalem nasz Klub urządza wiele konkursów, m.in. na najlepszą festiwalową gazetkę, na najbardziej pomysłowy podarek dla uczestników Festiwalu, na najładniejszą piosenkę.

Chclellbyśmy nawiązać kontakt z polską młodzieżą. Napiszcie do nas o swojej stolicy, o sobie. Czekamy z niecierpliwością.

Klub Międzynarodowej Przyjaźni
329702 Nlkołajewskaja obł. Żowtniewyj rajon, s/z Szewgienko. Szewgienkowskaja Sriedniaja Szkoła.

•

Mam 12 lat, chodzę do szóstej klasy. 19 lipca mam urodziny. Bardzo lubię sport. Każdą wolną chwilę spędzam razem z przyjaciółmi w hali sportowej. Trenuję lekkoatletykę. Moje rodzeństwo również interesuje się sportem. Choć moja siostra, Catherine, ma dopiero 5 lat, a brat, Pierre - osiem, bardzo lubią oglądać wszystkie zawody sportowe, a w niektórych biorą nawet udział.

Moja starsza siostra, Sandra też kocha sport.

Denise Richter
NRD

•

Zawsze interesowały mnie obce kraje. Chciałabym wiedzieć, jak żyją ludzie, co ich interesuje. Fascynuje mnie inna kultura, zwyczaje. Chciałabym dowiedzieć się również czegoś o Polsce. Mam jedną węgierską przyjaciółkę i dzięki jej listom poznałam trochę Węgry. Kto mógłby opowiedzieć mi o życiu ludzi w miastach i na wsiach polskich, niech napisze do mnie. Zbieram materiały o Czechosłowacji i mogę się nimi podzielić. Proszę do mnie pisać po niemiecku, rosyjsku lub angielsku.

Ulrike Breuste,
8300 Pirna-Zuschendorf 25 a 512/15 DDR

•

Mam 13 lat. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej mieszkam już 3 lata. Przez ten czas zyskałam sobie wielu amerykańskich i polskich przyjaciół. „ŚM" prenumeruję od dawna i najchętniej czytam listy zamieszczane w Redakcyjnej Poczcie. Chciałabym, aby i do mnie ktoś napisał z mojego rodzinnego kraju.

Gram na gitarze, trenuję karate (mam żółty pas!), kocham zwierzęta.

Edyta Boroń, 466 Tuttle N.E.
Grand Rapids. MI, 49503, USA

•

Kochani!

Na imię mam Karolina i mieszkam w Szwecji w Helsinborg, który niedawno obchodził swe dziewięćsetlecie. Jest to bardzo ładne miasto. Ja tutaj chodzę do trzeciej klasy i uczę się szwedzkiego i polskiego. W Polsce mieszkałam w Warszawie i miałam dużo przyjaciół. Pozdrawiam moją warszawską klasę, Sławka i Sylwię. Wszystkim dzieciom w Polsce życzę dobrych wyników w nauce.

Karolina Zakrzewska

•

Kochana Redakcjo!

Do naszego miasta Trzyńca przyjedzie niedługo cieszący się tutaj dużą popularnością polski zespół muzyczny TSA. Chciałabym razem z koleżankami pójść na koncert, ale nie wiem, czy dostanę bilety, bo jest na nie duży popyt. W ogóle polska muzyka jest u nas dość znana. Najbardziej lubiane są: zespoły Perfekt, Lady Pank i Kombi.

Cześć!

Lidko z Czechosłowacji

•

Hej!

Mam 12 lat. Moi pradziadkowie ze strony tatusia mieszkali we Francji od 1923 do 1946 roku. Moja prababcia żyje w Polsce. Moi dziadkowie wyjechali z Polski w 1929 roku do północnej Francji. Moi rodzice tu się urodzili.

Ja urodziłam się i mieszakm w Cluses. To miasto leży 40 km od Genewy, 60 km od granicy włoskiej i 200 km od Lyonu. Jestem w piątej klasie. Mam starszą siostrę i brata, którzy byli kilka razy w Polsce na koloniach. Często o nich rozmawiamy.

Lubię jeździć na nartach. A teraz chodzę do domu młodzieżowego na zajęcia z rytmiki, oglądać filmy i słuchać muzyki młodzieżowej. Byłam na koncercie „Mazowsza" w Lyonie i „Śląska" w Aunecy w 1983 roku.

Pozdrawiam serdecznie

Sophie

•

Dziękuję bardzo za przysłane mi numery „Świata Młodych". Jestem z nich bardzo zadowolony, bo pomagają mi lepiej poznać Ojczyznę mojej mamy. Wiele już widziałem dzięki pobytom na koloniach w Szklarskiej Porębie, Strzyżowie i Żywcu.

W tym roku chcę pojechać na kurs języka polskiego do Lublina, bo chciałbym pogłębić moje umiejętności i poznać lepiej kulturę i historię Polski.

Mam 15 lat i chodzę do dziewiątej klasy. Urodziłem się w Lipsku w NRD i nadal tu mieszkam.

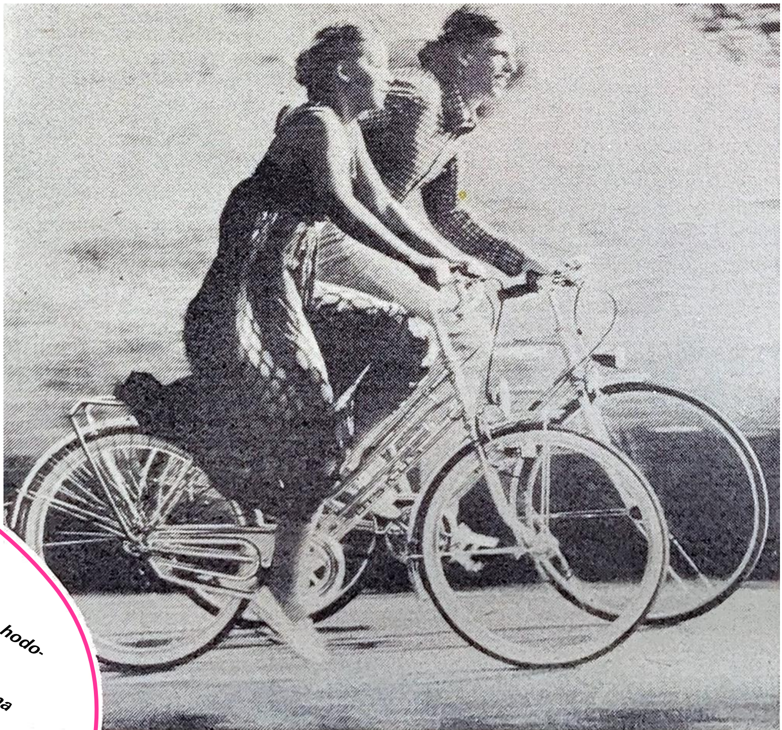
Thomas Ebner

•

Do wszystkich dzieci w Polsce!

Mam na imię Ania i mieszkam w Szwecji. Tutaj nie stawia się stopni i wszyscy zdają do następnej klasy. Pozdrawiam moją klasę w Trzebiatowie i wszystkie dzieci w Polsce. Życzę Wam przyjemnych wakacji, które się zbliżają.

Ania Serafin



- MAMO – prosi mały Mądrala – czy mogę hodować w domu wronę?
- Czyś ty oszalał? Na co ci to?
- Chcę się przekonać, czy to prawda, że wrona może żyć dwieście lat...



Dzisiejsze Julie są szczęśliwsze

Poruszyła mnie ocena dzisiejszych chłopców zawarta w liście Belli (55 nr „ŚM"). Nie znaczy to, że ich bronię. Mogłam się nieraz przekonać, jacy bywają niegrzeczni i wulgarni. Nie zgadzam się jednak z twierdzeniem, że dawniej miłość była lepsza i bardziej romantyczna, Uważam, że coś takiego jak „współczesny kryzys uczuć" po prostu nie istnieje. Także nie podzielam opinii, że dzisiejsze niezwykłe szybkie tempo życia zuboża nasze życie uczuciowe. Szybkie tempo? A jakie tempo miało życie dla ludzi z XV czy XVI wieku? Czy nie mieli oni nic do zrobienia i cały dzień siedzieli w fotelu przy kominku? To skąd się w takim razie wzięła dzisiejsza technika?

Uważam, że bogactwo naszego życia wewnętrznego zależy tylko od nas samych. A jeśli chodzi o chłopców, to i dziś, i dawniej istnieli tak zwani romantyczni. Miłość na pewno była trochę inna, bo czasy były inne. Uważam, że sytuacja jest wręcz odwrotna niż sądzi Bella. Właśnie teraz miłość może być pełniejsza i piękniejsza. Dawniej o losach dzieci decydowali rodzice, często narzucając niechcianych partnerów. Te biedne „romantyczne Julie", opiewane w legen - dach, były skazane na życie przy boku niekochancgo męża. Skąd się wzięły ballady opowiadające o nieszczęśliwych miłościach? Czy ktoś teraz może zabronić kochać się współczesnym Juliom i Romeom? Jeśli nawet - czy zrezygnują że swej miłości albo zginą tragicznie? Nie! Umiemy już ochraniać nasze szczęście.

Piszesz Bellu, że jeżeli istnieje prawdziwa, piękna miłość, to bardzo rzadko. Moim zdaniem źle szukałaś. Może nawet blisko, wśród Twoich znajomych jest chłopak w głębi duszy romantyk?

Ja wierzę w tę wielką, jedyną miłość. I wiem, że ją znajdę, bo to, jaka ta miłość będzie, zależy w wielkiej części ode mnie. Kończąc, chciałabym napisać, że chłopcy są najczęściej tacy, jakimi chcą je widzieć dziewczyny. Jeśli imponować będą nam szpanerzy, chuligani, chłopcy pijący i palący, wina za ich postępowanie będzie także spoczywać na nas, dziewczynach.

„Współczesna Julia"

W obronie chłopaków

Piszę o nastolatkowej miłości. Poruszył mnie list Belli. Zawierał bardzo dużo trafnych argumentów, ale pisany byl nieobiektywnie. Myślę, że aby odeprzeć zarzuty stawiane chłopcom mogę posłużyć się jej własną bronią.

Najbardziej niesprawiedliwe jest oskarżenie, że chłopak szuka tylko partnerki ładnej, efektownej, dobrze się prezentującej, A czy dziewczyna zwraca uwagę na chłopaka, który o siebie nie dba?

Na pewno nie zwraca się uwagi na dziewczyny nieuczesane, niedbale ubrane. I słusznie! Bo jeśli tylko ktoś chce wyglądać przyzwoicie, to może się o to postarać niekoniecznie wielkim nakładem kosztów.

Teraz może o najcięższym zarzucie, czyli o żądaniu „dowodu miłości". Jeżeli chłopakowi naprawdę zależy na dziewczynie, to nigdy nie posunie .się do żadnych żądań. Oboje powinni decydować o wszystkim na równych prawach. Trzeba umieć odróżniać miłość od zwykłej chęci posiadania „czegoś", czego nie mają inni.

A teraz może z innej niż Bella strony podejdźmy do sposobu spędzania wolnego czasu przez młodych ludzi. Na czym ma polegać ta nasza nastolatkowa miłość, jeśli nie na wspólnym spędzaniu wolnych chwil, braniu udziału w prywatkach itd. Dlatego twierdzenie, że gdy chłopak idzie z dziewczyną ną prywatkę, to po to, by się pochwalić „zdobyczą", jest nieprawdziwe, krzywdzące. On idzie się pobawić, potańczyć, porozmawiać i chce mieć przy sobie kogoś bliskiego. Ponadto takie imprezy wprowadzają trochę „życia" w codzienną monotonię. Wstajemy o 6.00 rano, wracamy ze szkoły o 15.00, obiad, lekcje, kolacja, spać i... od nowa. Dlatego nie można mieć za złe chłopakowi, że chce się pobawić z innymi.

Dziewczyny bardzo często „kokietują" chłopaka dla zabawy, a potem mówią mu, że jest dla nich nikim. Myślę, że przed napisaniem tego listu Bella powinna była rozpatrzeć sprawę i z tej „męskiej" strony. A tak w ogóle, to czy zawsze postępuje ona słusznie? Bo mnie się wydaje, że widzi tylko to, co złego jej zrobiono, a nie zdaje sobie sprawy z tego, jak postępuje sama z innymi. Nie jestem w stanic ocenić, czy tak jest naprawdę, ale chdalbym, aby przeczytała mój list. Może zmieni swój pogląd na „miłość nastolatków z końca XX wieku". Mam 16 lat i myślę że również znam te problemy, tylko że od drugiej strony.

Michał

Bądźmy obiektywni

Kochana Bellu, nie możesz w ten sposób oceniać ludzi. Odniosłam wrażenie, że według Ciebie chłopcy są źli, a dziewczęta dobre. Nie mogę się z tym zgodzić. Zarówno chłopcy jak i dziewczęta mają i wady, i zalety. Piszesz, że chłopcy zwracają na Ciebie uwagę, gdy jesteś „szałowo" ubrana. Taka jest już natura, ładny wygląd to jest magnes, który przyciąga i chłopców, i dziewczęta.

Nie mogę się zgodzić z tym, że chłopcy nie zwracają uwagi na charakter. Każdy chłopiec chce mieć dobrą żonę czy dziewczynę. Dlatego każdy szuka odpowiedniej partnerki. Oczywiście są i tacy, którzy tylko „zaliczają", ale czy nie ma też takich dziewcząt?

Nie myśl Bellu, że stoję wyłącznie po stronie chłopców. Nie. Chcę tylko być obiektywna. Może łatwiej jest mi oceniać chłopców, ponieważ wśród nich się wychowałam. Mam bardzo wielu kolegów i dostrzegam ich wady i zalety. Bellu, uwierz mi, jest wielu chłopców, dla których ciuchy i pieniądz nic nie znaczą, a ważny jest dla nich sam człowiek i jego wnętrze. Rozejrzyj się, a dostrzeżesz ich.

Ja również szukałam tego wymarzonego i znalazłam. Koleżanki zazdroszczą mi go, bo jest bardzo przystojny. Początkowo nie wierzyłam mu, gdyż myślałam, że należy do tych, którzy tylko „zaliczają", ale przekonałam się, żę on mnie naprawdę kocha. Nie jestem zbyt ładna, ani szalowo ubrana. Mogłabym mieć świetne ciuchy, ale tego nie chcę, bo mam przynajmniej pewność, że mojemu chłopakowi zależy na mnie i kocha mnie za mój charakter, a nie a wygląd.

Małgorzata

Są smarkacze i mężczyźni

List Belli (55 nr „ŚM") trochę mną wstrząsnął. Autorka jest chyba nieco staroświecka. Marzy się jej książkowa miłość - śpiew słowika, księżyc itp. Poza tym bezpodstawnie twierdzi, że każdy chłopak to drań. To nieprawda. Bella nie rozróżnia dwóch pojęć: „smarkacz" i „mężczyzna". Tylko smarkacz prosi o „dowód miłości", a jeśli go nie otrzyma, rzuca dziewczynę. Moim zdaniem wszelkie partnerskie zbliżenia powinny wynikać same z siebie i być oparte na obustronnym poszanowaniu. Poza tym nie każde słowo „kocham" jest takie puste, jak wydaje się Belli. Ja na przykład staram się go pochopnie nie używać...

Jacek Wolski

Stawiajmy wysokie wymagania

Przyznaję Belli rację. Ma 16 lat, a więc jest i moją rówieśnicą. Pisze w liście, że marzy o prawdziwej i dojrzałej miłości. Życzę jej tego z całego serca, ponieważ ja tę piękną i prawdziwą miłość przeżywam. Mój chłopak ma 17 lat. Mówi mi kocham, a nie „kocham" i nawet nie śmie prosić o „dowód miłości". Bez tego doskonale wie, że jest dla mnie najważniejszy.

Zanim zaczęłam chodzić ze swoim chłopcem, postawiłam sprawę jasno i uzgodniliśmy„zasady chodzenia", abyśmy oboje wiedzieli, co nam wolno, a czego nie. Postąpiłam tak i wcale tego nie żałuję, dzięki temu nasza miłość jest czysta i piękna.

Od dziewczyny w pewnym stopniu zależy, jaki będzie chłopiec, którego pokochała. Jeżeli dziewczyna będzie stawiać wysokie wymagania, to i chłopak, który ją darzy sympatią będzie starał się podciągnąć, być lepszy. Każda dziewczyna powinna być odważna i stanowcza, żądać od chłopca szacunku dla siebie. Nie powinnyśmy się obawiać, że tak postępując stracimy chłopca. Jeżeli istotnie nie dorósł do naszych wymagań, lepiej niech odejdzie.

Żeby jednak komuś stawiać wymagania, trzeba być samej w porządku. No, bo jak można powiedzieć chłopcu: „przestań pić czy palić", jeśli same najchętniej sięgnęłybyśmy po papierosa.

Ja, gdy widzę dziewczynę palącą, mówię jej: „Taka dziecinna skromność bije z twoich oczek, że zamiast papierosa winnaś cmokać smozek..."

Grażyna

Sto wierszy o kulturze

Z „ŁEZKĄ W OKU" I NADZIEJĄ

Każdemu, który w przyszłość patrzy i pragnie byśmy jako naród polski wśród burz wieków ostali się i żyli, musi na tern zależeć, byśmy fizycznie byli tędzy i by nas było coraz więcej... Te słowa wypowiedział na przedwyborczym zebraniu *w* 1858 r. kandydat na posła do Sejmu miasta Krakowa, którego nazwisko nie jest do dziś pustym dźwiękiem nawet dla najmłodszych - dr Henryk Jordan. Przyświecała mu idea wyprowadzenia młodzieży z ciasnych dusznych murów na powietrze, w zieleń. Jako lekarz-higienista zdawał sobie bowiem sprawę, że można wzmocnić tężyznę fizyczną i hart ciała najprostszymi, lecz niecodziennymi w tamtych czasach środkami - poprzez ruch i masowo uprawiany sport na wolnym powietrzu.

Idea czynnej rekreacji pojawiła się jeszcze wcześniej. Choćby w XVIII w. - a wiemy to z opisu Jędrzeja Kitowicza - grano już w piłkę. Piłka to wg jego słów *kłębek z wełny, albo z pakuł, tęgo po wierzchu nićmi osnuty, potem skórą obszyty, niektórzy kładli w jej środek chrząstkę rybią lub cielęcą dla lepszej sprężystości.* Używało się jej jako: *rzecz do trafiania nią w rękę, do uderzania w ziemię, lub łapania jej na powietrzu, albo też-podczas rekreacji w polu do wyrzucania jej na powietrze jak najdalej i uganiania się za nią całymi partiami.* Już Kitowicz doceniał znaczenie tej zabawy - uczyła trafności do celu ręcznym pociskiem, dawała gibkość ciała, szybkość w bieganiu i sprawność w ręku. Już wówczas popularny też był palant i uczono w szkole palcaty - rodzaju szermierki na kije, a prócz tego uprawiano gonitwy, skoki, kręgle, a zimą - łyżwy. W 1785 r. tradycje te usankcjonował najwspanialszy kodeks wychowawczy dawnej polskiej szkoły — Ustawa Komisji Edukacji Narodowej. Cały jej rozdział poświęcony był aktywności ruchowej młodzieży. W czasie wolnym od nauki zalecano, prócz wymienionych już zabaw, *ciskanie zręcznie kamieniami nad wodę, gonitwy do powngo kresu, wyprzedzanie się na wzgórki i przykre* (należy rozumieć: trudno dostępne) *miejsca, jazdę konną i ćwiczenia żołnierskie w dobywaniu i bronieniu jakiegoś miejsca, bo nic bardziej do wpojenia męstwa, mocy duszy, szlachetnej wlolkomyślności i ducha rycerstwa nie pomoże, jako takowa młodzi zaprawa.* Wskutek owych zaleceń wtorki i czwartki stały się w szkołach dniami rekreacji młodzieży pod opieką nauczycieli...

No, ale szkoły nie były wówczas dla wszystkich... A dr H. Jordan pierwszy pomyślał o młodzieży w ogóle. Wstęp do słynnego, mieszczącego się na krakowskich błoniach parku - ideału ogrodów jordanowskich - był bezpłatny dla wszystkich. Chętni do zabawy i ćwiczeń na wolnym powietrzu w przystosowanym do tego otoczeniu musieli się tylko w kwietniu wpisać na listę bywalców i park do września stał dla nich otworom.

Jaki był? Jak na owe czasy, a powstał w 1888 r. – rewelacyjny! Na 12 boiskach aportowych I różnego rodzaju urządzeniach do ćwiczeń gimnastycznych, sprowadzonych ze Szwecji, Szwajcarii i Niemiec „sportowały się" zastępy chłopców i dziewcząt. Latem wszyscy korzystali z natrysków. Prowadzona tam też była akcja dożywiania, pomyślano o nagrodach dla najlepiej ćwiczących, były warsztaty uczące rzemiosł... Doktor zadbał też o ducha swych podopiecznych. W centrum parku i bocznych alejkach ustawione były na postumontach 44 popiersia wielkich Polaków. Dla wielu dzieci, a zwłaszcza tych, które przyjeżdżały tu (z Inicjatywy doktora) z zaboru pruskiego, gdzie konsekwentnie starano się wynaradawiać polską młodzież - była to wspaniała lekcja historii i patriotyzmu. A ponieważ dzięki staraniom doktora w 1895 r. po raz pierwszy do programu Uniwersytetu Jagiellońskiego wprowadzono 2-letnie kursy wychowania fizycznego, nie brakowało wysoko kwalifikowanych nauczycieli.

Działalność doktora Jordana znalazła licznych naśladowców w całym kraju. A jego idee do dziś są aktualne, bo potrzeba mądrego, higienicznego wypoczynku w pogarszających się warunkach biologicznych miast wciąż rośnie.

Szkolny wf to codzienność, kolonie i obozy wakacyjne także. Ale co i gdzie robi się po lekcjach, na co dzień, niedaleko domu?

Dzisiejsze ogródki Jordanowskie różnią się oczywiście od słynnego parku. Niestety, nie tylko ze względu na to, że modne są inne zabawy, a przyrządy gimnastyczne i metody treningów zmieniły się. Przede wszystkim są dziś przeznaczone dla tych, którzy nie dorośli jeszcze do zapisania się do sportowego klubu. Nie wszędzie są też odpowiednie warunki, by zagospodarować wielkie tereny rekreacyjne. Mają więc je niejako wspomagać place zabaw. Ale...

Do tego historycznego wspomnienia „z łezką w oku" skłoniła mnie absurdalna, a wciąż powtarzająca się scenka z własnego podwórka. Niewielki plac zabaw na warszawskim Żoliborzu, wyposażony w żelazną huśtawkę, karuzelę, drabinkę i wybetonowaną (!) piaskownicę, umiejscowiony jest... na trawniku. Dobrze, że jest! Tyle, żo co tydzień pracowity gospodarz bloku starannie skopuje wydeptane ścieżki do placyku i z pietyzmem ustawia tabliczki „Chroń zieleń". Niewiele godzin potrzeba, by ślad po jego bezsensownym, nakazanym przez administrację wysiłku, znikał. Takie są konsekwencje idiotycznego usytuowania placu. Że też na moim osiedlu nie ma takiego dziecięcego raju, jak choćby Indiańska Wioska na Osiedlu 1000-lecia w Nowym Sączu. Z drewnianych bali wzniesiono tam istne fortyfikacje, mosty, przeplotnie, równoważnie. Ba, znalazło się miejsce na rozległy brodzik z piaskową wyspą pośrodku. Bezpiecznie, ciekawie, zabawnie i ładnie - nakładem nie tak znów wielkich środków.

Pisaliśmy o tym, publikowaliśmy zdjęcia. Tylko, że chcąc je znów przejrzeć, natrafiłam w naszej gazecie na wielki tytuł - „Wielkość i upadek Indiańskiej Wioski". Na zdjęciach żałosne ruiny! Wioskę, okazuje się, podbili pijacy, chuligani, dewastatorzy. Źle konserwowane drewno - zmurszało. Zniknęła więc z powierzchni ziemi, a mieszkańcy osiedla... odetchnęli z ulgą. A może do jej obrony wystarczyłby etat dozorcy z psem...

Opisane wyżej wypadki nie są, niestety, wyjątkowe. Ale nie wypada przecież dziś kończyć pesymistycznie. Myśl doktora Jordana jest żywa. Bez względu na wandalizm, na bezmyślność urzędników — szeregi jej wyznawców wciąż rosną. Już w tym miesiącu zostanie rozwiązany ogólnopolski konkurs na projekt nowoczesnego, funkcjonalnego, bezpiecznego placu zabaw. Podobno wśród około setki nadesłanych prac jest wiele ciekawych rozwiązań. Życzmy więc sobie wszyscy, by jak najszybciej doczekały się realizacji!

EWA BIELSKA



JUŻ PO EGZAMINIE

W kwietniu „Pajtas" - węgierski „Świat Młodych" - urządził dla nas egzamin. Pamiętacie konkurs „Czy znasz Węgierską Republikę Ludową" - ogłoszony w numerze 41 z 4 kwietnia?

Ponad 2000 czytelników „ŚM" poddało się temu sprawdzianowi. 624 zdało go na dużą piątkę, czyli odpowiedziało tak:

Pytanie 1. Pomnik Wolności stoi na Górze Gellerta (fot. 1).

Pytanie 2. To zdjęcie (B) zostało wykonane wcześniej (fot. 2).

Pytanie 3. 4 IV 1945 r. Węgry zostały wyzwolone przez Armię Czerwoną.

Pytanie 4. Konstytucję WRL uchwalono w 1949 roku.

Pytanie 5. Bohaterem animowanego filmu A. Dargaya jest lisek Vuk (fot. 3).

Pytanie 6. Ten most na zdjęciu to Most Elżbiety (fot. 4)

Pytanie 7. Béla Bartók-kompozytor baletu „Cudowny mandaryn" (fot. 5) i Zoltán Kodály - kompozytor oratorium „Psalmus hungaricus" (fot. 6).

Pytanie 8. Miklós Németh - oszczepnik, zdobył złoty medal na olimpiadzie w 1976 r w Montrealu (fot. 7).

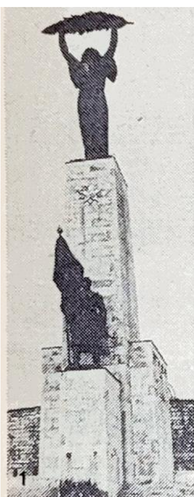
Pytanie 9. „Poeta Wolności" to Sándor Petöfi - adiutant i przyjaciel generała Bema (fot. 8).

Nagród było 10. Odbyło się więc losowanie — i oto lista szczęśliwców: **Anna Felis** - Koło, **Jerzy Fiedoruk** - Ryboły, **Arkadiusz Haffarczyk** - Milicz, **Cecylia Kałafut** - Łapsze Niżne, **Piotr Musiał** - Koronowo, **Rafał Pogorzała** - Szczecinek, **Aleksandra Sawicka** - Bartoszyce, **Bogusława Sierota** - Marki, **Oskar Tatarynowicz** - Nowe Miasteczko, **Ireneusz Witos** - Miechucino.

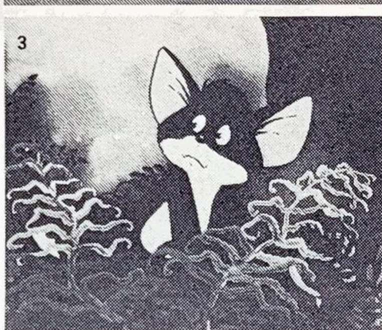
Ponadto jury przyznało nagrody specjalne:

zastępom **Tropicielek i Czarownic Nieznośnic** ze Szczepu Nieprzetartego Szlaku z Sanatorium Dziecięcego w Obornikach Śląskich oraz **Teresie Gramińskiej z Solca Kujawskiego (za szczególnie staranne, albumowe opracowanie konkursu).**

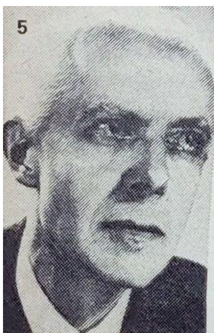
Gratulujemy!


1


2


3


4


5


6


7


8



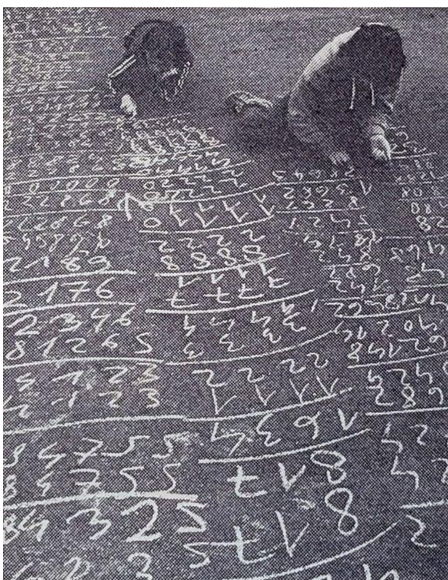
Polskie LEGO

(Inf. wł.) Chyba mamy wreszcie zabawkę, która może konkurować ze słynnymi klockami LEGO. Na pierwszy rzut oka mniej efektowna - to prawda, w nieciekawym, nie przyciągającym oka pudełku, ale ... nie pozbawionemu wyobraźni - dziecku, nastolatkowi i zupełnie dorosłemu stwarza wprost nieograniczone możliwości konstrukcyjnych kompozycji.

120 drewnianych deseczek, z których składa się komplet, pozwala na konstruowanie dowolnych form.

Klocki przeszły ostre sito Komisji Oceny Zabawek i dostały piątkę. My stawiamy minus, prosząc o włożenie do pudełka kilku obrazków z wzorami konstrukcji. Niezbędne dla zachęty i rozgrzewki.

Nasze klocki zwą się AGO. (wk)



NASZ PATENT

Jak Ci wysiądzie komputer osobisty...

Czy wiecie, że...

Dzień Dziecka obchodzono w Polsce po raz pierwszy 17 IX 1928 roku i że wtedy doktor Janusz Korczak proponował, aby był to ...*„Dzień Zgody, Radości, Koleżeństwa i Uprzejmości. I żeby w Dniu Dziecka było dobre koleżeństwo, żeby się nawet przeprosili, jeżeli ktoś się gniewa..."*.

Radził też Stary Doktor, aby ten Dzień stawał się świętem pojednania i przymierza dorosłych i dzieci. *„Przebaczyć, zapomnieć żale, złożyć obietnicę wzajemnej pobłażliwej życzliwości. Dorośli będą dla nas dobrzy i my będziemy dla siebie dobrzy. Rok ma 365 dni. Niech chociaż ten jeden dzień w roku będzie bez kłótni, bez gniewu. Jeżeli się uda, możemy częściej takie dni urządzać..."*

Po drugiej wojnie światowej Święto Dziecka ustanowiono 14 XII 1954 roku na Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych jako „Dzień Światowego Braterstwa i Zrozumienia między Dziećmi". Obchodzony jest na całym świecie w różnych dniach i miesiącach, ale wszędzie przyświeca mu ta sama idea!

List z obozu

„KOCHANI RODZICE! Czuję się bardzo dobrze. Wczoraj uczyliśmy się z chłopakami boksować. Szczotkę do zębów, kubek i tubkę do pasty – jako niepotrzebne – wysyłam w paczce..."

Wasz Mądrala

WYWIAD ZE ZŁOTÓWKĄ



„ŚM" — Droga Złotówko, zawsze towarzyszyły Ci gorące uczucia Polaków, dlatego nie jest żadną przesadą zwracania się do Ciebie w ten sposób, chociaż... chociaż niestety Twoja wartość od kilku lat gwałtownie maleje, a więc Droga Złotówko - jesteś coraz tańsza! Chciałbym porozmawiać o Twoim życiorysie po II wojnie światowej. Jak to się zaczęło?

ZŁ - Na początku był Chaos. Na wyzwolonych terenach istniała cała mozaika walut. Kursowały tzw. złote, krakowskie emitowane podczas okupacji w Krakowie przez Bank Emisyjny utworzony przez Niemców; ponadto używano waluty radzieckiej (rubli i czerwońców), niemieckiej (różne rodzaje marek), pojawiały się nawet czeskie korony.

„ŚM" — Jak na taką sytuację reagowały ówczesne władze polskie?

ZŁ — Trzeba było oczywiście jak najszybciej zlikwidować ten bałagan, aby móc przystąpić do odbudowy ekonomiki państwa. Pierwszym pociągnięciem był dekret PKWN z 24 sierpnia 1944 roku o emisji nowego pieniądza. Były to tzw. bilety skarbowe, noszące nadruk „Narodowy Bank Polski". Stały się prawnym środkiem płatniczym na kolejno wyzwalanych terenach Rzeczypospolitej. Do 15 lutego 1945 roku dopuszczono do obiegu pieniądze radzieckie, funkcjonował także przez pewien czas niemiecki bilon metalowy w relacji 1 fenig = 1 grosz.

„ŚM" — A więc Twoje narodziny, Złotówko, jako „biletu skarbowego" odbyły się już w miesiąc po ogłoszeniu Manifestu Lipcowego. Poza datą masz chyba jednak także i miejsce urodzenia?

ZŁ - Oczywiście, choć przyznać trzeba, że zawierucha wojenna spowodowała, iż moja metryka jest bardzo niedokładna. Pierwsze złotówki w wyzwolonej Polsce miały postać wyłącznie banknotów papierowych (popularnie określano je jako złotówki lubelskie). „Matką" były im drukarnie w ZSRR, ale które - tego dziś można tylko się domyślać. Nieznane jest także nazwisko projektanta szaty graficznej tych banknotów. Wiadomo jedynie, że projekty pierwszych złotówek powstały w Związku Radzieckim w latach 1943—44 i tam też zostały wydrukowane z datą emisji 1944. Dopiero po wyzwolonlu całości ziem polskich klisze drukarskie, papier banknotowy i farby przekazano do drukarń w Krakowie, a następnie w Łodzi, gdzie przystąpiono do dalszego druku.

„ŚM" - A kiedy pojawiła się pierwsza całkowicie polska złotówka?

ZŁ - 1 września 1946 roku, Był to banknot tysiączłotowy wyprodukowany na krajowym papierze przez Państwową Wytwórnię Papierów Wartościowych w Łodzi według projektu artysty plastyka Ryszarda Kleczewskiego.

„ŚM" - Słyszałem, że w późniejszych czasach powstawałaś także w zagranicznych drukarniach i mennicach.

ZŁ - Tak, to nie plotki. Zwłaszcza złotówki wprowadzone do obiegu w wyniku reformy pieniężnej 1950 roku powstawały w znacznej części za granicą. Na przykład banknoty 10- i 20-złotowe drukowano na Węgrzech, 50-złotowe częściowo w Szwecji i Czechosłowacji, 100- i 500-złotowe także w Czechosłowacji. Natomiast wprowadzone wówczas monety zostały zaprojektowano w Czechosłowacji, a bite je mennice w Budapeszcie, Bazylei (Szwajcaria) i Kremnicy (Czechosłowacja). Moneta 1 zł oraz 50 gr wybita została w Leningradzie. Pierwsze partie używanych do dzisiaj małych dwu- i pięciozłotowek wykonanych ze stopu mosiądzu i manganu wykonano także w Leningradzie, a miedzioniklową dwudziestozłotówkę wybiła po raz pierwszy mennica w Kremnicy.

„ŚM" — Widzę, że chociaż nie jesteś jeszcze wymienialna, to międzynarodowe kontakty masz już dobrze ugruntowane. Ale powiedz mi, co właściwie zdarzyło Ci się w 1950 roku?

ZŁ - Duży wstrząs. Wielu ludzi jeszcze do dzisiaj pamięta to zdarzenie. 30 października nastąpiła wymiana pieniędzy. Ustanowiono „złoty" jako jednostkę pieniężną równą 0,222168 grama czystego złota. Dotychczasowe banknoty wymieniano - przy pewnych odstępstwach od tej reguły - w relacji: 1 złotówka za dotychczasowe 100 złotych.

„ŚM" — Jakie były przyczyny przeprowadzania tej reformy?

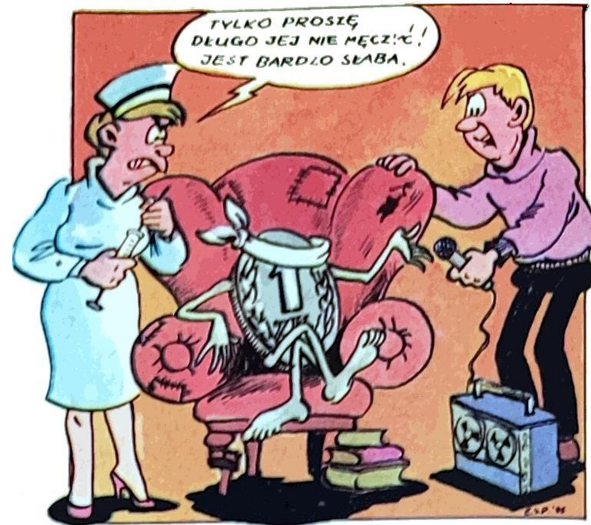
ZŁ - Po zakończaniu wojny przystąpiono do odbudowy gospodarki. Na ten cel potrzeba było bardzo dużo pieniędzy, a budżet państwa nie miał początkowo prawie żadnych dochodów. Nawet po wprowadzeniu systemu podatkowego, pomimo ogłoszenia Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju (zakup obligacji był dla wielu grup ludności obowiązkowy), Skarb Państwa nie miał odpowiedniej ilości waluty. Tę "dziurę" w budżecie wypełniono przez emisję nowych złotówek - liczba złotówek wzrosła szybciej niż Ilość towarów na rynku, szybciej niż ilość usług. Efektem były więc - bo powstać musiały - zjawiska inflacyjne. Właśnie po to, aby im przeciwdziałać, dokonano wymiany pieniądza. W rezultacie tej operacji siła nabywcza złotówki będącej w obiegu zmalała trzykrotnie. Okazało się jednak, że aby osiągnąć równowagę rynkową, trzeba było jeszcze bardziej ograniczyć emisję pieniądza. W tym celu już w następnym roku rozpisano Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski, z dwudziestoletnim terminem spłaty.

„ŚM" - Lata późniejsze także nie były wolne od tendencji inflacyjnych. Równowagę finansową państwa utrzymywano za pomocą systemu plac oraz cen. W języku urzędowym określono je jako „regulacje cen", choć najczęściej były to po prostu podwyżki cen. Inflacja wyraźnie nasiliła się w drugiej połowie lat 70, a od 1980 r. mogliśmy obserwować i odczuć na własnej skórze, co to znaczy galopująca inflacja. Na przykład w ciągu 1982 roku suma gotówki w obiegu wzrosła z 297 mld złotych do ponad 600 mld. Do tego doliczyć trzeba jeszcze ponad 700 mld złotych oszczędności zdeponowanych w bankach. Szacuje się, że te — dzisiaj jeszcze większe — sumy pieniędzy nawet w połowie nie mają pokrycia na rynku. Kiedy Twoja pozycja się umocni. Złotówko?

ZŁ — Inflacja dzisiejsza nie jest efektem złej polityki emisji pieniądza, lecz wynika z nieprawidłowego funkcjonowania gospodarki i kiepskiego zarządzania. Dopiero kiedy produkcja dóbr materialnych nabierze racjonalnego charakteru, złotówka zmieni się w silną walutę na rynku krajowym i wobec walut obcych.

„ŚM" - Dziękuję za rozmowę i życzę zdrowia.

MICHAŁ MALICKI



SPORTOWY CZERWIEC

Miesiąc ten nie obfituje w nadmiar imprez o największej randze. Na czoło wybijają się zapewne mistrzostwa Europy w koszykówce (panów), które odbędą się **5-16 czerwca** w RFN. Sporo emocji spodziewają się sympatycy żużla. **16 bm.**, w Rybniku, zostanie rozegrany finał MŚ par. Skoro mowa o sporcie motorowym, musimy również wspomnieć o Grand Prix Formuły 1. W tym miesiącu najlepsi kierowcy spotkają się aż trzykrotnie: w Belgii (**2 VI**), w Kanadzie (**16 VI**) i w USA (**23 VI**). Po tych wyścigach wyłoni się zapewne główny faworyt tegorocznych zmagań. Uwaga miłośników tenisa skierowana jest na Londyn. Tam właśnie **24 czerwca** rozpoczyna się słynny turniej Wimbledoński. Na kortach londyńskich zawsze zjawia się światowa elita. Będzie więc, dzięki telewizji, na co popatrzeć.

Nie próżnują lekkoatleci. Na czerwiec zaplanowano sporo przeróżnych spotkań międzypaństwowych, memoriałów (w tym Kusocińskiego) i mityngów. Sądzimy, że nasi przedstawiciele bieżni, rzutni oraz skoczni nie pozostaną w tyle. Najmłodsi lekkoatleci walczyć będą o prawo startu w finale krajowym, który rozegrany zostanie w Poznaniu (**22-23 VI**). (**zp**)

APEL UCZNIÓW FRANCUSKICH

Siedem tysięcy listów zamkniętych w plastikowych pudełeczkach z apelem, aby chronić morza i oceany przed zanieczyszczeniami, wrzucili do wody uczniowie z kilku francuskich miast na wybrzeżu Atlantyku. W tych pudełeczkach, które rozniosą po świecie prądy oceaniczne, są także dziecięce rysunki zwierząt i roślin ginących wskutek wzrastającego zanieczyszczenia wód ropą naftową i odpadami przemysłowymi. Specjaliści twierdzą, że akcja ta nie tylko wpłynie na większe zainteresowanie sprawą ochrony środowiska naturalnego, lecz także przyniesie uzupełniające informacje o przebiegu prądów oceanicznych na Atlantyku (**jz**)

- ACH, MOI DRODZY uczniowie – mówi nauczyciel – żebyście wy pojęli chociaż trzecią część tego, co wiecie!
- To żadna sztuka, proszę pana! – odzywa się Mądrala. - Dziesięć lat w tej samej klasie...

KORESPONDENCJA Z KUBY

SKARBY W PAŁACU



Dzień Dziecka na Kubie obchodzony jest nie pierwszego czerwca, jak u nas, ale w drugą niedzielę lipca, a więc prawie tuż po zakończeniu roku szkolnego, który trwa na wyspie od 1 września do 10 lipca. Jest to dzień uroczysty nie tylko dla dzieci, ale również dla dorosłych, którzy dokładają wielu starań, by było radośnie i sympatycznie.

W ubiegłym roku uczestniczyłam w takim święcie najmłodszych Kubańczyków w Holgin, stolicy prowincji noszęcej tę sarną nazwę. Zaczęło się bardzo oficjalnie.

Wczesnym rankiem, na centralnym placu miasta, przed mauzoleum bohatera narodowego, gen. Calixto Garcii, stanęło do uroczystego apelu blisko 150 pionierów z całej prowincji, osięgających najlepsze wyniki w nauce, wyróżniających się w pracy w swoich drużynach. Przybyli na spotkanie przedstawiciele miejscowych władz, pogratulowali dziewczętom i chłopcom wyróżnienia i wręczyli okolicznościowe odznaki.

Po tej krótkiej uroczystości wszyscy razem udajemy się na otwarcie pałacu pionierów.

Po drodze dowiaduję się, że właściwie stało się już tu tradycją oddawanie do użytku w Dniu Dziecka jakiegoś obiektu służęcego dzieciom i nastolatkom. Na przykład dwa lata wcześniej przekazano we władanie najmłodszym specjalnie dla nich zbudowane obiekty rekreacyjne na morskiej plaży, w następnym roku część Wyspy Dziecięcej: dwupiętrowe domki mieszkalne - każdy na 40 osób, sale lekcyjne; trwają jeszcze prace przy wznoszeniu domu kultury, laboratoriów; warsztatów, stadionu i boisk sportowych. Młodzi Holginianie mają otrzymać kompletnie zagospodarowaną wyspę w 1986 r. I pewnie - jak każę tradycja - odbędzie się to w Dniu Dziecka.



Na dziedzińcu przed pałacem tłum ludzi: pionierzy, ich rodzice i wychowawcy, budowniczowie. Przed zgromadzonymi udekorowana przepięknymi świeżymi kwiatami estrada, nad głowami powiewają na wietrze flagi: narodowa Kuby oraz Organizacji Pionierskiej im. José Marti. Dwunastoletnia Yurima — najlepsza z najlepszych - pełni rolę gospodyni spotkania.

Ona też z rąk przedstawiciela brygady budowlanych otrzymuje klucz do pałacowej bramy z życzeniami, by wraz z kolegami czuli się tu jak najlepiej. Yurima dziękuje za tak wspaniały prezent, który, jak obiecuje, niebawem ujrzymy i zaprasza wszystkich na koncert przygotowany przez jej koleżanki i kolegów. Młodzi artyści ogromnie się podobają, rzeczywiście reprezentują dużą klasę, a już grupa taneczna swą popisową sambę bisuje po dwakroć.

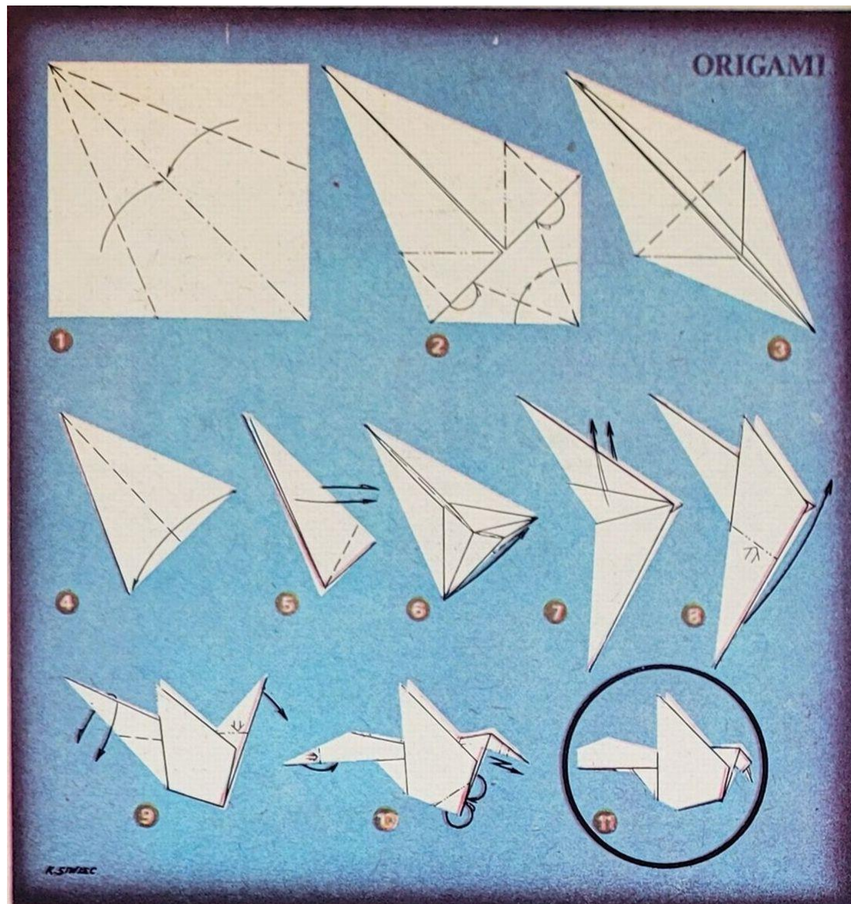
Pora jednak obejrzeć to najnowsze pionierskie gospodarstwo. Główny budynek to zabytkowy obiekt architektury kolonialnej, należący przed rewolucją do ówczesnych prominentów. W zaadaptowanych pomieszczeniach znalazły lokum pracownia telegraficzna, izba internacjonalistyczna, pracownia modelarska, malarska, krawiecka, gospodarstwa domowego - spragnionym zwiedzającym dziewczęta serwują tu pyszne zimne soki owocowe. W parku, wśród cudownej zieleni drzew i bajecznie kolorowych kwiatów zwiedzamy kilka jeszcze innych pawilonów ze znakomicie wyposażonymi pracowniami, gabinetami lekarskimi itp. W sumie jest ich 28. Jak obliczono, w ciągu tygodnia z różnego rodzaju zajęć pod okiem 50 instruktorów - specjalistów różnych dziedzin, korzystać z nich będzie około 4 tys. pionierów.

Chwalimy, podziwiamy, zazdrościmy. Gospodarze dodają więc, że w całej prowincji (ogółem 1 mln mieszkańców) około 200 tys. dzieci w wieku do 14 lat ma do swej dyspozycji 10 pałaców pionierów, 11 campinii (wiejskich ośrodków pionierskich) oraz 4 stałe bazy obozowe. Zazdrościmy tym bardziej.

W pałacowej czytelni znajduję miejscową gazetę „Ahora" z poprzedniego dnia. Jedną ze stron w całości poświęcono historii budowy zwiedzanego właśnie obiektu i jego przyszłym użytkownikom. Tytuł artykułu jakże wymowny i, przyznacie sami, bardzo sympatyczny: „Jeden z pałaców dla naszych skarbów: dzieci (*los niños*)".

Skarby tymczasem już objęły we władanie cały park: bawią się, tańczą, uczą harcerskich pląsów, które bardzo im się spodobały. Niektórych aż trudno namówić na uroczyste dzielenie świątecznego tortu-giganta, która to ceremonia jest żelaznym punktem setek podobnych imprez odbywających się tego dnia na Kubie.

MARIA JAWORSKA
Fot. **autorki**



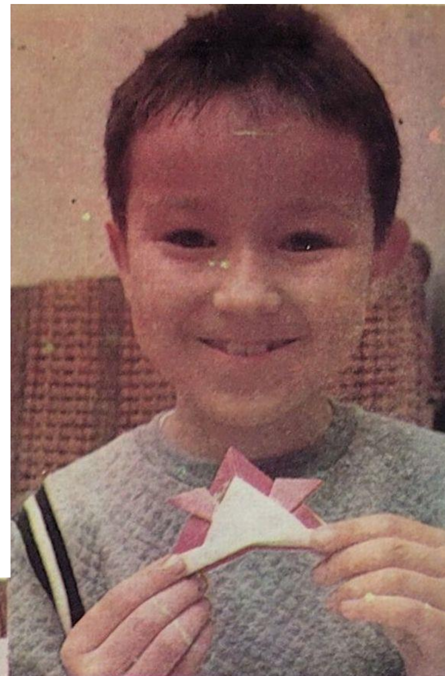
ORIGAMI

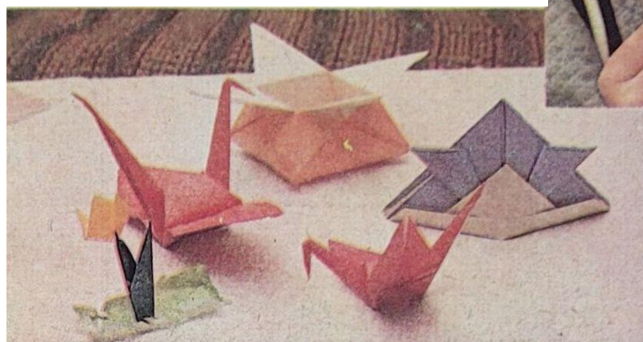
jest dobre na wszystko

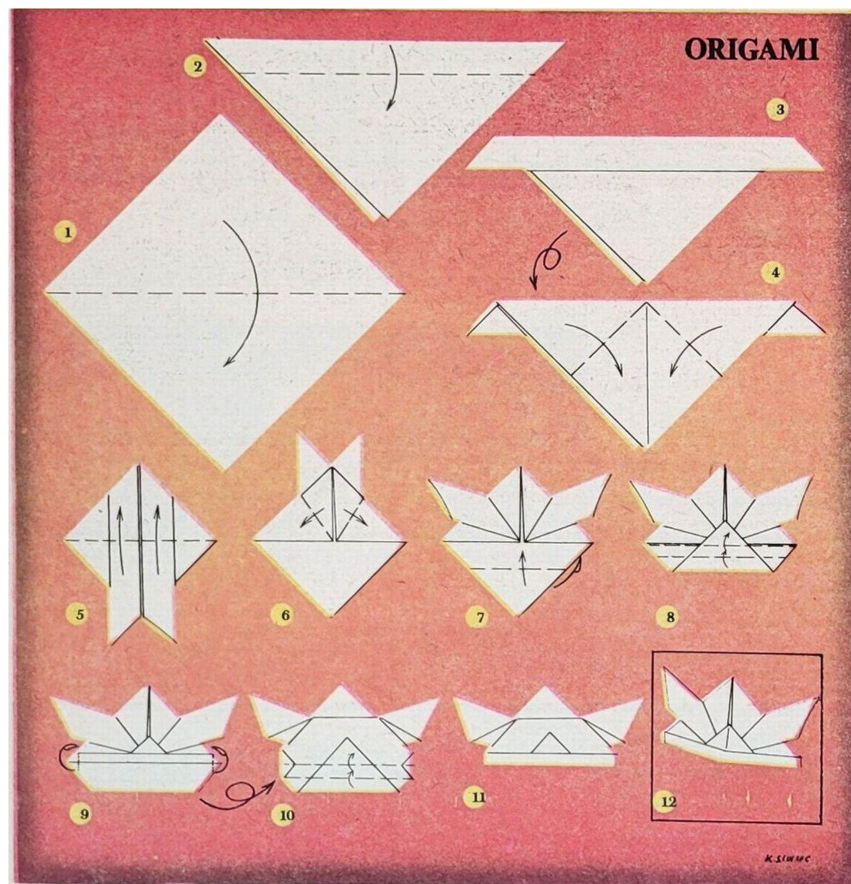
Państwo Okazaki mieszkają w Warszawie. Pan Tsuneo Okazaki jest Japończykiem, pani Krystyna Okazaki - Polką. Ich dzieci: jedenastoletnia Anka i siedmioletni Adam chodzą do polskiej szkoły, ale w domu mówią również po japońsku i poznają japońskie tradycje.

Origami, czyli sztuka składania papieru, jak wiadomo należy do starej japońskiej tradycji, więc i Adaś, i Ania potrafią wyczarować z papieru dziesiątki figurek i niezwykłych przedmiotów. Ania szczególnie lubi robić delikatne ptaszki, a najbardziej żurawia, który jest symbolem szczęścia. Adam - jak to chłopak, woli bardziej „męskie" konstrukcje: samolot, organy, a już najlepiej wychodzi mu hełm szoguna.

Ulubione składanki Ani i Adama są na rysunkach. Możecie spróbować sami. Adamowi złożenie hełmu zajmuje dwie minuty.







W ubiegłym roku, zaraz po rozdaniu świadectw w warszawskiej szkole, państwo Okazaki pojechali do Japonii,aby odwiedzić rodzinę. Gdy jechali z lotniska, japoński wujek spytał Anię, czy nie chciałaby pójść do szkoły. To nie było dobre pytanie dla kogoś, kto właśnie rozpoczął wakacje.

Warto wiedzieć, że w Japonii wakacje rozpoczynają się później niż w Polsce i trwają tylko półtora miesiąca. Pó wakacjach nie przechodzi się do następnej klasy, bo rok szkolny kończy się, a następny zaczyna - wczesną wiosną. I wtedy nie ma długich wakacji.

Słowem, gdy polscy Okazaki byli już na wakacjach, ich japońscy kuzyni prawdopodobnie niecierpliwie oczekiwali ostatniego dzwonka. No więc kiedy wujek zaproponował Ance powrót do szkoły, nie wpadła ona w nadmierny zachwyt, ale nie wypadało odmówić. Cioteczny brat jest rówieśnikiem Anki, więc poszła z nim. Potem siedziała z nim w jednej ławce, ale on tak się wstydził, że siedzi z dziewczyną, że wracali już osobno (widać chłopcy w tym wieku ną całym świecie są podobni!). W szkole spotkała Anię miła i ciekawa niespodzianka. Trafiła na Tanabata, czyli Święto Lata. Jest tó święto dla dzieci i w szkołach odbywają się specjalne uroczystości.

Tego dnia w szkole, do której trafiła Ania, lekcje toczyły się normalnie, a święto trwające prawie godzinę urządzono w czasie przerwy międzylekcyjnej na szkolnym boisku. Uczniowie stali i śpiewali świąteczna piosenkę o tym, że *„szumi bambus, kołyszą się papierowe cacka, świecą gwiazdy..."* Dyrektor przedstawił Anię całej szkole, a ona oczywiście trochę się wstydziła (tak przynajmniej twierdzi Adaś, który przyglądał się temu zza krzaków!). Potem były zabawy, wszyscy biegali wokół boiska, niektórzy podciągali się na drążkach. Ale najważniejsze było na końcu - chłopcy, przynieśli długie bambusy, ścięte poprzedniego dnia, a dziewczynki - skrzynie, w których było pełno papierowych cudów z origami.

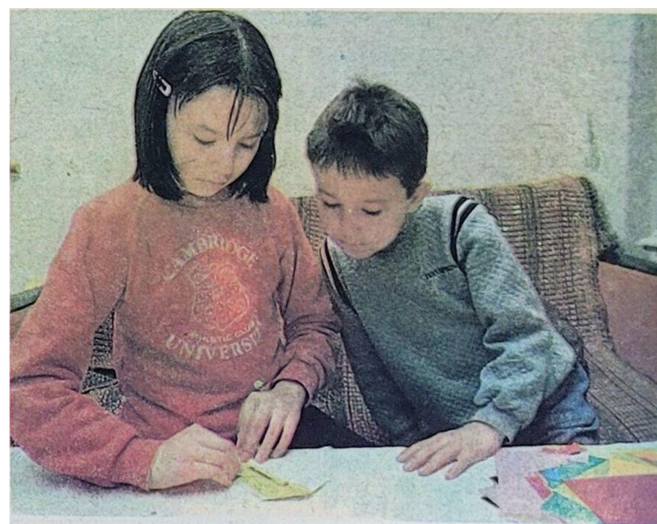
Wszyscy uczniowie przygotowywali te ozdoby przez kilka dni poprzedzających święto. Każdy robił to, co umiał najlepiej. Kilku chłopców trzymało bambus, aby wszyscy mogli powiesić na gałązkach swoje zabawki. Oprócz origami, na bambusowym drzewku wiesza się kolorowe papierki, na których wypisane są życzenia. I papierowe łańcuchy, takie specjalne (Adaś pokaże nam, jak się je robi, przed świętami zimowymi!), które symbolizują drogę mleczną.

Origami to sztuka stara, ale i powszechna, spotykana w Japonii niemal na każdym kroku. Każda dziewczynka, panienka i kobieta mają komplet lalek. Dziewczynki najczęściej same robią takie lalki. Z drewna, z gałganków, ale i z papieru. Lalki przedstawiają dwór cesarski. W każdym komplecie są takie same postacie, ustawione na kilkustopniowym podium w określonej hierarchii. Najważniejszy jest cesarz, obok cesarzowa, niżej trzy damy dworu, pięciu muzykantów, dwóch samurajów, trzech dworzan. Na najniższym stopniu ustawiona jest miniaturowa wyprawa panny młodej: kufry, lektyki, szafy, powóz, toaletka z lustrem. 3 marca w Japonii jest święto dziewczyn i wtedy dziewczynki zapraszają się nawzajem i chwalą się swoimi lalkami. Chyba najpiękniejsze są lalki z origami.

Adaś jest skłonny zgodzić się z tą opinią. On jest także zwolennikiem origami. Na 5 maja, na japońskie święto chłopaka też się origami przydaje. Chłopcy składają z papieru hełmy samurajskie i samych samurajów. Robią też - ale to z drewna - broń samurajską. I... karpie. Trzy karpie. To są takie długie rękawy z bibułki łub jedwabiu, które w dniu chłopaka wywiesza się na drągu. Ten drąg mocuje się na dachu, wiatr nadmuchuje te karpie. Wygląda to bardzo wesoło, kolorowo, ślicznie.

Ania i Adaś opowiadają, a jednocześnie błyskawicznie składają kolorowe papierki. Robią to znakomicie. Musicie wiedzieć, że Ania uczyła origami na uniwersytecie, gdzie pracuje jej tata. Prowadziła godzinny pokaz dla studentów japonistyki. No, a teraz i my mamy szansę skorzystać z wzorów ułożonych przez Anię i Adasia. Dobrej zabawy!

JACEK CIESIELSKI
Fot. **Marek Szymański**





„Świecie Młodych"! Pisaliście o origami. Były wzory pieska i żurawia. Zrobiłam pieska i próbowałem też żurawia, ale się nie udał. Proszę, żebyś mi przesłał wzór, jak zrobić hełm szoguna i inne wzory - ***Lena Lignarska.***

Powinniście zamieszczać więcej takich składanek. To strasznie fajne, gdy stawiam sobie na półce takiego żurawia szczęścia, a co dopiero gdybym postawiła sobie jeszcze kilka innych zwierzątek - ***Joasia Patynowska****.*

Zaproponowaliście, aby przysyłać do redakcji zwierzątka - origamiątka. Przesyłam moje origamiątko. Nazwałam je „zmarznięty wróbelek". Wiem, że wróble nie są niebieskie, ale na początku nie wiedziałam, co mi z tego układania wyjdzie, a drugi raz zrobić go nie umiałam — ***Justyna Jagieniak****.*

Wróbelek jest śliczny. Siedzi sobie w redakcji i jest mu bardzo wiosennie. Tak jak i nam - bo listów na temat origami przyszło bardzo wiele. Wszystkie bardzo miłe i z prośbami o „więcej i częściej".

Przyszła też ogromna paczka, a w niej pudło, a w pudle różnokolorowe .zwierzątka-origamiątka. Od druha Marka Chiberskiego z Bydgoszczy. Bardzo dziękujemy, Pokażemy wszystkie w „Świecie Młodych" i będziemy się ich uczyć. Na pewno przy pomocy autora.

Jest więc zainteresowanie, są już wielbiciele, zatem zgodnie z zapowiedzią możemy otworzyć KLUB MIŁOŚNIKÓW ORIGAMI. Może należeć do niego każdy,, kto ułoży opisane figurki, albo wymyśli i zbuduje własne i przyśle je do redakcji (na kopercie dopisek: Origami). Najładniejsze wzory wydrukujemy. Za ciekawe, nowe origamiątka i interesujące listy będą nagrody.

A oto lista pierwszych członków Klubu:.

Lena Lignarska - Wrocław, **Joasia Patynowska** - Wrocław; **Justyna Jagieniak** - Krążkowy, **Jarek Winklewski** - Iława, **Marek Wilkowski** - Gdańsk-Wrzeszcz, **Joanna Krzysztofiak** - Środa Wlkp., **Zbigniew Lipko** - Łęczna, **Marta Winiarczyk** - Sandomierz, **Krzysztof Laskowski** - Żabieniec, **Zbigniew Madej** - Elbląg

Pierwszą nagrodę otrzymuje **Joasia Krzysztofiak.** Jej wróbelek będzie wydrukowany w jednej z kolejnych prezentacji origami.

– Z CZEGO SIĘ składa powierzchnia kuli ziemskiej? pyta nauczyciel.
Zgłasza się do odpowiedzi Mądrala:
– Większa połowa - to woda, mniejsza - to ląd...
– Tyle razy wam mówiłem – złości się nauczyciel, że nie ma większej i mniejszej połowy, bo połowy są sobie równe. Ale wy tego nie pamiętacie, bo większa połowa klasy nie uważa na lekcji!

Redaguje LECH NOWICKI

Świat MUZYKI

GAZETA MELOMANÓW

GRAĆ CZAS ZACZĄĆ!

Długo zastanawiałem się nad tym, z jakim przesłaniem mam do Was wyjść w tym dniu szczególnym, jedynym w roku. Słowa padania brzmią pompatycznie, życzenia nienaturalnie... Czy tego dnia powinniście otrzymywać prezenty? Czy należą się Wam okolicznościowe lody? A może powinniśmy, my, dorośli zafundować Wam bilety do kina czy teatru? Na te pytania i dziś nie potrafię odpowiedzieć.

Doszedłem do wniosku, że może dziś właśnie dacie się namówić na granie na jakimś instrumencie. Występuję z tą propozycją nie dlatego, że redaguję „Świat Muzyki” i... nic innego nie przychodzi mi do głowy. Nie... Raczej odwołuję się do swojego dzieciństwa, potem wieku młodzieńczego. Otóż bardzo dawno temu, właśnie z okazji Dnia Dziecka otrzymałem od rodziców instrument. Był to akordeon. Bardzo mnie ten prezent ucieszył. Niemal natychmiast zapisano mnie do szkoły muzycznej i... tak to się zaczęło. Rzecz jasna, i ja miałem chwile zwątpienia, i mnie ćwiczenie nie zawsze sprawiało przyjemność, szczególnie w dni letnie i upalne. Ale jakoś do tego pierwszego, potem innych instrumentów wracałem... aż do studiów w Akademii Muzycznej. Więc ponieważ mnie namówiono, dajcie się i Wy namówić: grać czas zacząć! A granie indywidualne to wielka przyjemność (patrz pierwsze zdjęcie) zespołowe - radość (zdjęcie drugie i trzecie)!!!

MĄDRALA TŁUMACZY swojemu sąsiadowi ze szkolnej ławy:
- Jak przyjdziesz jutro na moje urodziny, to możesz nacisnąć dzwonek łokciem albo mocno zapukać nogą...
- A po co ta cała gimnastyka? – dziwi się kolega.
- No, bo chyba nie przyjdziesz z pustymi rękami...

Z Natalią Kukulską...

NIE TYLKO O MUZYCE!!!

***Od** jak dawna śpiewasz?*

— Zaczęłam w pierwszej klasie. „Co powie tata", to moja pierwsza piosenka. Trzy następne przygotowałam i nagrałam w drugiej klasie.

- A o czym najchętniej śpiewasz?

— O tym co mam, co mnie interesuje, o przyjaciołach — na przykład o moim piesku Puszku, który wyszedł i do tej póry niestety nie powrócił...

— A kiedy wyszedł?

— Jak piosenkę „Puszek okruszek" nagrałam na płytę.

— Może mu się nie podobała?

— Chyba mu się podobała. Kiedy mu ją śpiewałam, to siedział spokojnie i mruczał pod nosem

— Masz ulubionego wykonawcę?

— Tak, podoba.mi się Halina Frąckowiak.

— Dlaczego?

— Bo ma bardzo ładny głos, jest bardzo miła, sympatyczna i skromna.

— Jak się przygotowujesz do nagrania piosenek?

— Tata gra piosenkę na pianinie, ja nucę ją najpierw na la la la, później uczę się słów; najchętniej w łóżku.

— O której kładziesz się spać?

— O ósmej, dziewiątej...

— A co czytasz przed zaśnięciem, jeśli tekst już znasz na pamięć?

— Teraz taką grubą książkę „Mały książę". Najchętniej czytam książki przygodowe.

— W szkole — piątki czy dwójki?

— Piątki...

— Na pewno?

— No, dostałam dwójkę z wf-u, za brak stroju. Tata zapomniał o tym, że mam lekcję...

— Jaki przedmiot najbardziej lubisz?

— Polski i zajęcia, praktyczno-techniczne.

— Czy koleżanki i koledzy wiedzą, że śpiewasz? >

— Tak, nawet przezywają mnie. Mówią: o „kukułka" idzie, „Lady Pank", „Co powie tata", „Kukuła disco"...

— I co Ty na to?

— Nic. Zachowuję się normalnie, bo jestem normalna.

— Jakie piosenki zagraniczne chciałabyś nagrać?

— Na pewno „I Just Called To Say i Love You", zresztą prawie wszystkie Stevie Wondera, Michaela Jacksona. Jak byłam w Czechosłowacji w czasie ferii zimowych, to kupiłam tacie płytę Jacksona, ale i mnie się ona podoba...

— A taty piosenki Ci się podobają?

— Tak.

— Dlaczego?

— Są melodyjne, przyjemnie się ję śpiewa.

— A dzieciom z Twojej klasy też się podobają?

— Chyba tak. W pierwszej klasie dawałam słowa „Co powie tata". Dzisiaj pani poprosiła mnie o słowa „Puszka okruszka"...

— Ta rozmowa ukaże się w „Świecie Muzyki" w Dniu Dziecka. Może chciałabyś przekazać jakieś życzenia czytelnikom tego pisma?

— Żeby byli uśmiechnięci; mili, żeby mieli kolorowe sny, same piątki..-. No i dużo zdrowia!

Słowa: Jerzy Dąbrowski Muzyka: Jarosław Kukulski

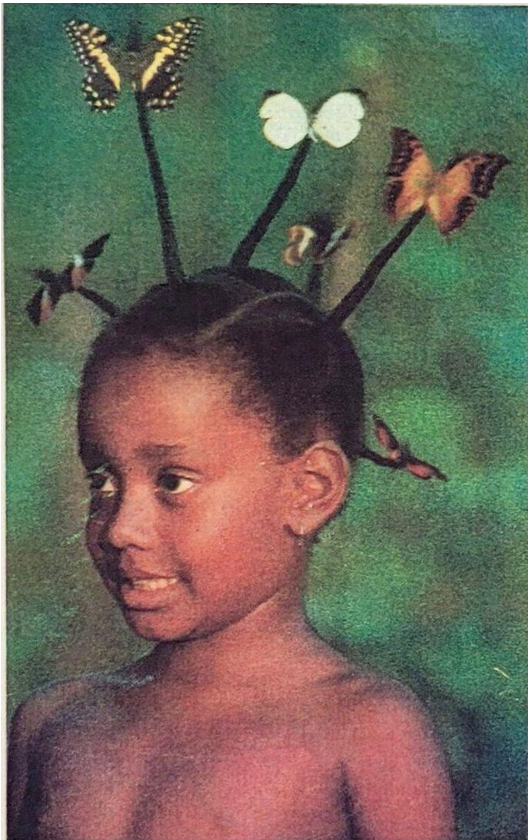
CO POWIE TATA

Dlaczego biedronka jest mała?
Czy może być morze bez dna?
Czy każda królewna ma pałac?
I czy on jest ze szkła?
Dlaczego raz jestem nieśmiała?
A potem to brykam, aż wstyd

Co powie tata?
Co powie tata?
Co tata mi powie, co na to odpowie
mi dziś?
Co powie tata?
Co powie tata?
Czy znów się wykręci; czy dziecko
zniechęci, czy nie?

Skąd wzięły się mrówki w słoiku?
Czy lepiej mieć kota czy psa?
Dlaczego wciąż mówią: Bądź cicho!
Przecież głos mam i ja!
Czy można pokochać ślimaka?
Skąd wzięły się burze i mgły?
Co powie tata?
Co powie tata?
Co tata mi powie, co na to odpowie
mi dziś?
Co powie tata?
Co powie tata?
Czy znów się wykręci, czy dziecko
zniechęci...
On śpi!

PUNK MOTYL



(Inf. wł.) Z okazji Dnia Dziecka najlepsze firmy fryzjerskie z całego świata zorganizowały pokaz fryzur dla kilku- i nastolatków. „Świat Młodych" tam był, wszystko widział i wybrał specjalnie dla Was uczesanie proponowane przez mistrza Bajobongo.

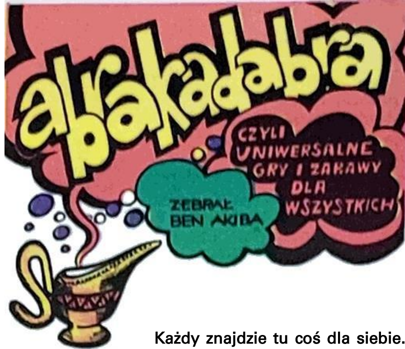
Model prezentuje Katy Butterfly.

PIERWSZE ISAURY W GDAŃSKU

Brazylijski serial wycisnął łzy, no i... stworzył modę na dotychczas nie znane lub mało popularne u nas imiona. Dwie Isaury urodziły się w kwietniu w Gdańsku. Są wieści o oczekiwaniach na Malwinę lub Tobiasza.

NAUCZYCIEL: - Mądrala, wymień mi cztery żywioły!
Mądrala: - Ziemia, powietrze, ogień i... i...
Nauczyciel: - No, czym myjesz ręce?
Mądrala: - ... i mydło!

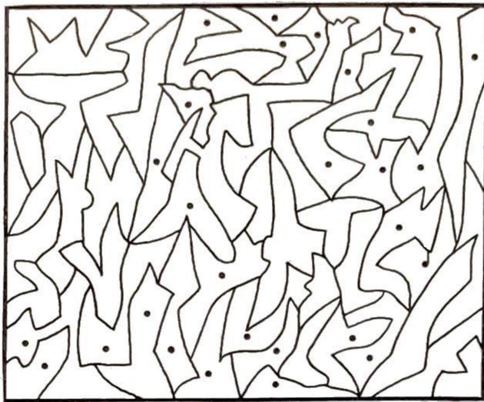
7



Każdy znajdzie tu coś dla siebie. Już i w naszym kąciku czuje się lato: egzotyczne podróże, przeloty ptaków, wysokogórskie wyprawy. Myślę, że nie będziecie się nudzili dzisiejszymi łamigłówkami. Za tydzień - następna porcja!

BEN AKIBA, gospodarz Abrakadabry

TEATR CIENI ABRAKADABRY



Popatrz uważnie na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz - wizję? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 522 z 47 numeru „Świata Młodych" z 1985-04-20

Prawoskrętnie: posada, mamona, kotara, alkowa, pomost, obrona, zaleta, gameta, korona, kamica, kalina pilarz. Lewoskrętnie: polana, masarz, komoda, altana, pokora, obmowa, zarost, galena, kometa, karata, Kamina, Pilica.

Nagrody wylosowali:

Elżbieta Adamowska - Płock, Michał Bartoszek - Tumlin-Węgle, Edyta Głaz - Lublin, Tomasz Grasela - Gorlice, Dariusz Janeta - Żory, Zbigniew Matysik - Bobrek, Krzysztof Oleksyk - Czany Bór, Dagmara Przewłocka - Tarnów, Gabriela Troczyńska - Lubin, Agnieszka Wójcik - Kielce.

20 SZCZEGÓŁÓW

Rysunek prawy różni się od lewego tylko dwudziestoma drobnymi, ale widocznymi szczegółami. Znajdź je, zaznacz lekko ołówkiem i porównaj z rysunkowym rozwiązaniem za tydzień.

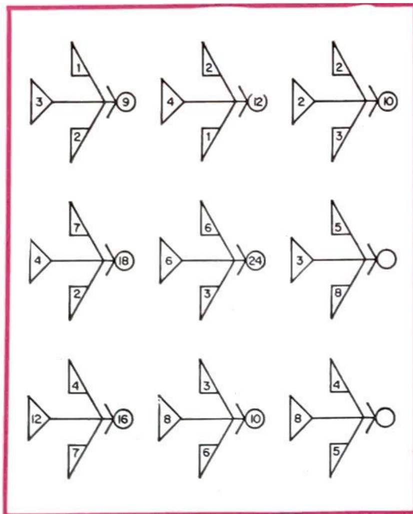


ZADANIE BŁYSKAWICA

Masz oto dziewięć cyfr: 1 2 3 4 5 6 7 8 9. Nie zmieniając ich porządku, rozstaw między nimi plusy i minusy (ale tylko trzy znaki!) tak, by w rezultacie obliczenia otrzymać sto.

LICZBOWE PTAKI

Popatrz na pierwszy rząd liczbowych ptaków: suma liczb ze „skrzydeł" pomnożona przez liczbę z „ogona" daje liczbę „głowy". W dwóch następnych poziomych rzędach „liczbowych ptaków" też musisz zastosować pewne matematyczne działania, a ich wyniki wpisać w puste „głowy".



Zadanie premiowane nr 528 SZYFROGRAM

Odgadnij 11 wyrazów o podanych znaczeniach, zastąp liczby literami, a te z kolei przenieś do diagramu i rzędami poziomymi odczytaj rozwiązanie - fragment wiersza „Dzieci" Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Rozwiązanie prześlij w ciągu 7 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", Mokotowska 24,00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 528".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu nagród.

ZNACZENIE WYRAZÓW:

1) nauczycielka opiekująca się klasą = 5-22-43-25-4-19-9-38-24-28-73-33-1-,
2) córka księcia = 14-45-60-13-70-21-44-62-40-75-53-,
3) pomidorowy - na zupę = 8-37-2-42-49-51-61-77-,
4) otacza szyjkę zęba = 17-59-12-29-20-15-26-,
5) nikczemność = 30-69-27-46-47-56-57-,
6) szkrab, maluch, brzdąc = 35-50-68-78-31-10-,
7) ze Spychowa - postać z „Krzyżaków" Sienkiewicza = 66-6-52-16-64-39-,
8) Paweł dla Gawła (w wierszu Fredry) = 11-18-74-41-65-54-,
9) „Był sobie... i baba, bardzo starzy oboje" (Kraszewski) = 58-72-63-76-67-,
10) jezioro w Armenii, z którego wypływa rzeka Razdan = 7-34-23-36-3-,
11) Trąbalski = 71-32-55-48-.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24
25	26	27	28	29	30	31	32	33	34	35	36
37	38	39	40	41	42	43	44	45	46	47	48
49	50	51	52	53	54	55	56	57	58	59	60
61	62	63	64	65	66	67	68	69	70	71	72
73	74	75	76	77	78						

ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEJ SOBOTY:

TEATR CIENI INACZEJ: wyjątkowo zamieszczam dziś rozwiązanie rysunkowe. KAWAŁEK TORTU: 11; dwukrotność każdej liczby z prawej połowy +1 daje odpowiednią liczbę leżącą naprzeciw w lewej połowie. SIEDEM RAZY: 1) soczewki latarni i okularów, 2) slipki i banderka na kiju, 3) zwisający koniec linki na maszcie i zarys krzewu w środku obrazka, 4) krążek na maszcie i piłka golfowa, 5) daszek od czapki i dach na wieżyczce, 6) okucie na łódce i daszek na domu, 7) krążek na wodzie i dołek golfowy koło tyczki.



Odrzucił je tak, że ozwały się nieopisanym rykiem, który wstrząsnął drzewami. I słowa powtarzały się, powtarzały, powtarzały, a drzewa falowały gwałtownie, i nie było już posągów, a tylko mgła, dym, mgła, mgła skoczyła ku nam, świeciła pulsującą czerwienią, wrzask potęgował się, brzmiał w dymie, dym zionął ohydnym swądem, a ja...

Już stałam, pędziłam, gnałam na oślep, huki grzmiały za mną i z boków, i przede mną, gnałam.

Huki pękały, w wybuchach, chichotach, pojękiwaniach i nagle wszystko zagłuszył potężny zew syreny, jękliwy, opadający i wznoszący się, i znów dymy, dymy i dymy.

Potem dymy uleciały. Opadłam na ziemię i płakałam cicho, wtulając twarz w trawę, i myślałam o ogrodu, że nie powinien mnie aż tak przestraszać, nie powinien. Był cichy już, spokojny. Uniosłam głowę, obok mnie kucał Jaś. Znaleźliśmy się sami, od razu wiedziałam, że jesteśmy samotni w całym ogrodzie. Jak tamci. Łysy i Odjabłka i Szczepan Szczepan, wydostali się na zewnątrz, nie miałam pojęcia, może ogród ich wypluł.

Znów pachniało zielenią. Było bezszelestnie. Mgłę wessało niebo. Tylko gdzieś w stronie ślepej drogi prowadzącej z osady do elektrowni, żarzyła się łuna.

- Co zrobiłaś? - spytał Jaś ochrypłym szeptem.
- Nie ja. Chyba nie ja. Nie chciałam.

Potrząsnęłam głową. Wstałam, obejrzałam swoje ubranie, potem ręce. Wszystko wydawało się w porządku, były całe.

Nie mogłam zrozumieć, jakim cudem Jaś nie zgubił mnie w hukach i mgłach, i jakim cudem nie wpadłam na żadne drzewo, na żaden krzew, może łąka kwietna czy ogród miłości, gdy ich nie widzieliśmy, rozciągnęły się tak bardzo, że objęły cały świat. I może wtedy nigdzie nie można było się podrapać ani pobrudzić. Bo ogród chciał nas tylko nastraszyć. Nas czy tamtych? Czy wszystkich? Za te słowa, że jest sztucznym rajem A może za to, że oni chcieli się bić, a walka w ogrodzie miłości jest zakazana. Nie wiedziałam niczego.

Znajdowaliśmy się na skraju wysokich traw. Resztki dnia przyciemniły je, ale nie schowały, trawy kołysały się tak, jak kołysały się kiedyś, bardzo dawno temu, rankiem. Kołysały się faliście i morsko, były morzem, tyle że ich rytm wydawał się trochę inny, szybszy niż rytm morza. Wsłuchałam się, to były kroki. Po chwili zobaczyłam mojego ojca: niespiesznie, po piersi w toni, podążał ku nam. Marynarz.

Bez słowa wziął nas za ręce i poprowadził, znów w głąb ogrodu. Poczułam, że ma silną dłoń, stwardniałą, ale ciepłą i delikatną. Nie pytaliśmy, dokąd nas prowadzi. Ważne było, że oddalamy się od huków i mgieł, których pamięć jeszcze trwała nad trawami.

Po chwili zawisł nad nami ogromny wybuch dębu, ale był to wybuch bezgłośny i bezpieczny.

- Siadajcie.

Stała tam ławeczka. Niewidoczna w mroku. Rozsiadł się między nami.
- Szukałem twojego ojca - powiedział do Jasia.
- Pan wie...?

- Adam mi wszystko powiedział. Nie martw się. Szukałem go, ale nie znalazłem. A twoja mama? - zwrócił się do mnie.
- Czeka.

Westchnął i milczał bardzo długo.

- Miałem przyjść do was, ale musiałem go szukać. Jest gdzieś w pobliżu. Nie mogłem przyjść do niej.
- Ona mówi o złocistym upale.
- Nie mogłem. Zrozum.
- Rozumiem.
- A ona?

Noc zbliżała się szybko i ogród ciemniał przed nami połyskliwie.

- Opowiem wam coś - ojciec odchylił się i oparł plecy o pień dębu:
- Mieliśmy wówczas dobre zajęcie, do dziś tak myślę. Ale ludzie trochę się nas bali. Byliśmy bowiem znani jako mściciele fok

a ta nazwa brzmi groźnie, choć zajęcie jest pożyteczne. Tak, pracowałem jako mściciel fok. Powinienem powiedzieć, że byłem mścicielem fok, ale ja brałem za to pieniądze, po prostu. To jest różnica. Nasze zajęcie zresztą uważałem za sprawiedliwe i słuszne. Polowaliśmy na kłusowników, którzy na północnych wyspach zabijali foki.

Któregoś dnia szedłem zlodowaciałym wybrzeżem wzdłuż stoku potężnego, wygasłego wulkanu, z którego spływały lodowcowe rzeki. Większość z nich wpadała do morza i od czasu do czasu odłupywały się od nich góry lodowe, z hukiem, i wpadały do wody, i majestatycznie odpływały, niesione prądami.

Cdn.

TYTUS, Romek i A'TOMEK

7 ODCINEK

TEKST I RYSUNKI PAPCIO CHMIEL

KOLOROWAŁA MARIKA ROSOCHACKA

dawno... niedawno...

Co się wydarzyło 2 i 3 czerwca

2 VI 1882 - zmarł Giuseppe Garibaldi, rewolucjonista i republikanin włoski, zwany „ojcem zjednoczenia Włoch". Urodził się w 1807 r. W roku 1833 wstąpił do rewolucyjnej organizacji „Młode Włochy", zawiązanej w celu wyzwolenia i zjednoczenia Italii. Zaocznie skazany na karę śmierci, wyemigrował do Afryki, gdzie brał udział w walkach wyzwoleńczych. Od tego czasu chodził w czerwonej koszuli, symbolicznym stroju republikańskim. W 1848 r. na wieść o rewolucji - powócłł do Włoch, stanął na czele powstania przeciw Austriakom. Dowodził „Wyprawą Tysiąca Czerwonych Koszul", zdobywając Sycylię. Doprowadził do zjednoczenia Włoch w 1861 r. pod berłem króla Sardynii Wiktora Emanuela II. W okresie powstania styczniowego gorąco popierał sprawę polską.

Ponadto:
3 VI 1958 - odbył się pierwszy koncert Artura Rubinsteina po 20 latach nieobecności w Polsce;
- wraca do kraju Melchior Wańkowicz, pisarz, reporter, m, in. korespondent wojenny Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Cytat na dziś, jutro i pojutrze:
Amicus optima vitae possessio (łac.) — przyjaciel to największy skarb w życiu.

ŚWIAT MŁODYCH

UKAZUJE SIĘ OD 1949 r.
Nr 66 (3996)
Wychodzi: wtorki czwartki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

ADRES REDAKCJI: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa.

ADRES ODDZIAŁU: ul. Rynek 13, 40-003 Katowice (tel. 53-77-33 telex 0315569).

REDAGUJE KOLEGIUM: Stanisław Borowiecki (redaktor naczelny), Jerzy Dąbrowski, Ewa Drobnik (z-ca red. nacz.), Maria Jaworska, Wanda Kobyłecka (z-ca red. nacz.) Teresa Maciszewska, Jan Orgelbrand, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Grażyna Szroeder-Bukowska (z-ca sekr. red.), Marek Szymański, Wojciech Wróblewski (sekretarz redakcji).

TELEFONY: Red. naczelny 21-15-61 Sekr. redakcji 28-25-48. Dział Łączności z Czytelnikami 21-81-13 (czynny w godz. 11-15).

TELEX 81-36-58.
Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA RSW „Prasa-Książka-Ruch" Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 03-965 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22, Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i teminach prenumeraty udzielają wszystkie Oddziały RSW „Prasa–Książka – Ruch" oraz urzędy pocztowe.
Opracowanie graficzne:
Marlena Hanke
Opracowanie techniczne:
Barbara Zając
Korekta:
Irena Ochrymowicz

DSP Zakłady Graficzne Dom Słowa Polskiego

Zam. nr 1836/G. N-12
Nakład 439 000

NIE ZAPOMNIJ OTO NASZ POCZTOWY 00-561

MĄDRALA PISZE kartkę z wycieczki:
„Kochani Rodzice! Ponieważ nie mam co robić, piszę ten list. A ponieważ nie mam co pisać, więc już kończę. Wasz syn."

LECH BORSKI

Ślady raju

49

milkł, czekaliśmy, potem przeciągle powiedział:

- Taaak.

Łysy kołysał się niespokojnie.

- No, to myśmy postanowili... — Odjabłka przyjrzał się nam po kolei, wyraźnie zwlekał. - Postanowiliśmy, że jesteśmy z was najstarsi, to nie będzie tak, żeby ktoś nami rządził. Ja w czary może i wierzę, ale niezupełnie. Nie będzie tak, żeby młodsza rządziła starszymi. Jak czarujesz, to dobrze, to się przyda, ale jeden z nas będzie ci mówił, co masz czarować i kiedy. I ja sobie myślę, że ty nigdy nie zrobisz nic przeciw takiemu, kto ci mówi, co masz robić, nie?

Przytaknęłam ostrożnie. Jaś sapnął że złością. Odjabłka westchnął, bo mówił już długo, a przyzwyczajenia nie miał.

- Ja jestem Jakuć i mój ojciec jest tu znany. Bo jest najlepszym gospodarzem i u niego nie ma to tamto. Jakby miał czarownicę, to już by wiedział, co robić, bo czarownic jest do licha i trochę, i niektórzy wiedzą, jak je zaprząc do roboty. Nie to, żebym ja cię chciał zaprząc. Ale jakby co, spytam ojca, a potem nie podskoczysz. No i masz robić, co ci się każę, i już.

Zerknęłam na Jasia, patrzył na mnie ze zdziwieniem. Dowiadywał się właśnie, kim jestem. Odjabłka kontynuował:

- No, jak obiad minął i myśmy się pobili, to potem przestaliśmy i śmy się naradzili. Będziesz albo moja, albo jego - wskazał na Łysego. - Bo jesteśmy najstarsi.

Poszukałam pomocy u Jasia. Obserwował mgły. Zastanowiłam się. czy trochę nie poczarować, ale jakoś nie miałam siły.

- Co chcecie zrobić?

- No, my ci złożymy taki hołd. Taki hołd, że my się będziemy o ciebie bili, a potem ty będziesz słuchała zwycięzcy i będziesz do niego należała. Jeszcze raz się będziemy o ciebie bili.

- O mnie czy o moje czary?

- O wszystko - powiedział surowo Odjabłka.

Przymknęłam oczy. Bardzo chciałam, żeby zaczęli od razu. Chciałam to widzieć.

- Tutaj. Zaraz - oświadczył Odjabłka i wstał, a równocześnie wstał Łysy.

- Tu nie wolno się bić — szepnął Jaś.

- Nie zareagowali. Odjabłka zawijał rękawy koszuli, a Łysy był już gotowy. Przygiął się i czaił do skoku.

- Nie widzicie? - spytał Jaś. - Tu nie wolno. To łąka kwietna.

- To co? - spytał Łysy. Jego głos wydawał się skrzeczący i płaski. Już wolałam, gdy mówił Odjabłka.

Zdecydowałam. Nie będą się bić. Szkoda, ale nie będą. Chciałam to zobaczyć, ale wstydziłam się tej chęci. Poparłam Jasia:

- Ogród wam nie pozwoli. I ja też.

Bałam się trochę.

- Łąka kwietna - powtórzył Jaś. - Ogród miłości.

Mgły gęstniały i drzewa w nich były jak posągi, a te posągi polatywały nad ziemią, otaczały nas coraz ciaśniej, jakby i one chciały zobaczyć walkę. Mgły były zwiewne, wydawało mi się jednak, że także lepkie.

— Raj — zawołał Jaś.

Obaj rywale zaśmiali się, a ogród zastygł na chwilę, bo usłyszał swoją nazwę, może usłyszał ją po raz pierwszy wypowiedzianą tak głośno, a potem odrzucił z gniewem śmiech Łysego i Odjabłka jako przykre, słabe rechotanie.

- Sztuczny raj - burknął Odjabłka.

Cofnął się i pomacał ziemię, szukając lepszego oparcia, a jednocześnie ogród odrzucił z całą mocą i te jego słowa, te słowa: sztuczny raj.

Dokończenie na str. 7